

Cena numeru  
30 gr.

# GAZETA

Prenumerata  
miesięczna  
1 zł.  
Z odnośniami zł. 1.20.

# PABJANICKA

TYGODNIK SPOŁECZNY i INFORMACYJNY.

Sekretariat Redakcji: PABJANICE, Kościuszki 17, czynny w poniedziałki i środy od 6 do 7.

Prenumeratę pisma przyjmuje Sekretariat. Cena ogłoszeń: cała strona 70 zł. — 1/2 strony 40 zł. 1/4 strony 25 zł. — 1/8 strony 15 zł. — 1/16 strony 8 zł. — 1/32 strony 5 zł. Przy powtórzeniu ogłoszeń rabat od 25 do 50%.

## „ZACHĘTA”

Od czwartku 4/XI do poniedziałku 8/XI włącznie.

Artydzielo sztuki kinematograficznej p. t.

## ZŁOTY CIELEC

Dramat o sześcioru, złocie i szubienicy w 8 aktach.

W rolach głównych:

Henny Porten, Osip Runicz i Albert Steinrück.

„Złoty Cielec” należy do najlepszej kreacji

== Henny Porten. ==

Nad program

Artywesoła groteska w 2 aktach.

Muzyka pod kierunkiem p. M. Strzeleckiego.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 7-ej wiecz. w niedzielę i święta o godz. 5-ej popołudniu.

## Kinematograf Miejski

Do niedzieli dnia 7 listopada 1926 r.

### TRUJĄCY CZAR (Kobra)

Potężny dramat erotyczny 8-ich aktach.

W roli głównej nieśmiertelny mistrz gry filmowej. **RUDOLF VALENTINO.**

Nad program: **ŚLUB Z PRZESZKODAMI**

groteska w 2-ich aktach z Buster Kaetonem w roli głównej.

Od czwartku dnia 11 listopada 1926 r.

Operetka Bernarda Buchbindera i Jerzego Jarno

### Krysia Leśniczanka

przerobiona do filmu przez A. Holma i F. Carlsona.

W rolach głównych: uroczą naszą rodaczką **Lya Mara i Harry Liedtke**

Maryka ściśle według operetki „Krysia Leśniczanka”.

Wtorek i środa dnia 9 i 10 listopada 1926 r.

Superfilm wielkiej wytwórni „Universal Pictures Corporation”

### SAMSON CYRKU

Dwie serie 20 aktów z życia cyrkowców i fakirow indyjskich.

W roli głównej najsiłniejszy człowiek świata **BONOMO**

Serja I. — „FAKIRY INDYJSY” — 10 akt. przeżyć, przygód i sensacji.

Początek seansów codziennie o godz. 5-ej, 7-ej i 9-ej wieczorem. Ceny miejsc 20, 30 i 50 gr. — Dla dzieci wejście na parter po 10 gr. (tylko na pierwszy seans).

Lekarz-dentysta

## J. Szapocznik

przyjmuje jedynie w swoim gabinecie

Warszawska 29. od godz. 10—11  
i od 4—7.

Urzędnikom państwowym i robotnikom znaczne ustępstwo.

Poco przepłacać! Najtaniej można kupić

ul. St. Mrozińskiej Zamkowa 30.

fianele, sibiry, korciki, baranek, satyny, damasy, obrusy, tow. białe Żyrard., Widzew., Szajbl., rękawiczki, pończochy, szale, getry, krawaty, kołnierzyki, i boty (śniegowce).

Kupującemu za 100 zł. udział. rab. 5%.

Pabjanice — **Sala Kinematografu Miejskiego** — Pabjanice.

Tylko jeden występ artystów teatrów stołecznych!

Na czele uroczna gwiazda scen stołecznych **LUCYNA MESSAL**

W poniedziałek, dnia 8 listopada 1926 r.,  
odegraną zostanie ostatnia nowość repertuaru Warszawy

# Teresina i Napoleon

— opera komiczna w 3-ech aktach  
z czasów epoki napoleońskiej.  
Muzyka Straussa.

Dalszą obsadę ról czołowych stanowią: Marjan Dąbrowski, Mieczysław Dowmunt, Stefan Łaskowski, Bolesław Mierzejewski, Henryk Majchrzycki, Pola Milewska, Józef Winiaszkiewicz, Czesław Zbierzyński i inni.

Zespół 26 osób. — Szlagiery muzyczne. — Chór.  
ryl — Orkiestra — Własne kostjomy i dekoracje.

Kapelmistrz: STANISŁAW NAWRÓT.

Reżyser: Mieczysław Dowmunt.

Początek punktualnie o godz. 8.30 wieczorem. — Bilety w cenie od zł. 2.50 do 8.— zł. wcześniej nabywać można w cukierni „Louvre“ (p. Reputackiego) przy ul. Zamkowej.

**MASZYNY DO SZYCIA**

**„SINGER“**

daje na spłatę od 6 — 18 miesięcy.

Pabjanice, ul. Zamkowa 15. **P. KRAJ.**

S

**ZANIM KUPISZ!!**

Bieliznę damską, pończochy, skarpetki, krawat, kołnierzyk, grzebień, kolczyki, korale, brzytew, szczyroryk, mydło, puder i perfumy

obejrzyj ceny wystawione u  
**FELIKSA HAUZERA UL. ZAMKOWA 7.**

## KONKURS na budowę domu miejskiego dla bezdomnych w Pabjanicach.

Magistrat niniejszem ogłasza konkurs nieograniczony na budowę 1 piętrowego murowanego domu miejskiego dla bezdomnych, według projektu, zatwierdzonego przez Urząd Wojewódzki - Okręgową Dyrekcję Robót Publicznych w dn. 2.XI.1926 RP. 3151/A, który jest wyłożony do przejrzania w Sekretarjacie Magistratu, pokój № 11, w godzinach urzędowych.

Oferty należy składać w zapieczętowanych kopertach z napisem „konkurs na budowę domu miejskiego dla bezdomnych“ do dnia 12 listopada do godz. 12-ej w południe.

Do oferty należy dołączyć kwit kasy miejskiej o złożeniu wadium w wysokości 1000 zł. w gotówce lub papierach, mających bezpieczeństwo pupilarne.

Oferty bez wadium nie będą brane pod uwagę.

Magistrat zastrzega sobie prawo wyboru oferenta.

Pabjanice, dnia 5 listopada 1926 roku.

**Przewodniczący Wydziału Budowlanego**

Wiceprezydent miasta

(—) **K. SKOWROŃSKI.**

Prezydent miasta

(—) **J. JANKOWSKI.**

### KASA OSZCZĘDNOŚCI

powiatu Łaskiego

została otwarta w dniu 1 listopada 1926 r. w gmachu Starostwa, przy Wydziale Powiatowym w Łasku.

Telefon № 34.

**Kasa załatwiać będzie wszelkie czynności w zakres bankowości wchodzące.**

### Związek Hodowców Drobiu

w Pabjanicach

zaprasza wszystkich członków i sympatyków na

### **ZEBRANIE,**

które się odbędzie w niedzielę d. 14 b.m. o godz. 5 po poł. w lokalu przy Tow. Myśliwskim ul. Kościuszki 10.

W środę, dn. 3 b. m., koło godz. 9 wieczorem w okolicy od cukierni p. Piątkowskiego do kinematografu „Luna“ zgubiony został

### **złoty damski zegarek bransoletkowy.**

Łaskawy znalazca zechce go zwrócić właścicielowi za wynagrodzeniem.

Adres: **WEINSTEIN, ul. Warszawska № 43.**

# Gazeta Pabjanicka

Tygodnik społeczny i informacyjny.

**Komitet Redakcyjny: Witold Eichler, Franciszek Janowski,  
Kazimierz Staszewski, Stanisław Szefer.**

Administracja „Gazety Pabjanickiej” uprasza prenumeratorów o łaskawe wpłacanie należności za prenumeratę w pośrodku i środy od godz. 6 do 7 wiecz. w lokalu redakcji i administracji przy ul. Kościuszki № 17.

ADMINISTRACJA „GAZETY PABJANICKIEJ”

## Nadmiar inteligencji

Pamiętamy te czasy, kiedy na człowieka, który ukończył 4 klasy, patrzano w Pabjanicach, jak na Boga. Oglądano go ze wszystkich stron; szepłano, gdy przechodził; obserwowano, jak chodzi, siada, je i t. d.

Ale czas mijal i dotychczasowe kryterjum bóstwa, w miarę wzrastania liczby czteroklasistów, zmienialo się. Domagano się już wyższego wykształcenia.

Nie wystarczyły już 4 klasy, ani 6, ani 8: trzeba było skończyć... uniwersytet!

Człowiek z uniwersyteckim wykształceniem! Robiono wprost pielgrzymki, by go zobaczyć! Przeciętny obywatel przewracał się na ulicy, gdy go ujrzał! Nie śmiał go wyminąć!

Przez dłuższy czas człowiek z dyplomem uniwersyteckim był białym krukiem na wyboistym bruku naszego grodu.

Ale czas mijal. Coraz więcej ludzi z dyplomem uniwersyteckim wracało do Pabjanic. Każda rodzina, choćby najuboższa, stawiała sobie za punkt honoru, by choć jeden z jej grona poszedł na uniwersytet.

Było to piękne, chwalebne i obywatelskie.

I tak było we wszystkich innych miastach i miasteczkach Polski.

Ale im dalej w las, tem więcej drzew, które wchodzą na siebie, duszą się, walczą z sobą o każdy skrawek ziemi, powietrza i słońca.

Podobnie było z marszem na uniwersytety.

I co się okazało?

Dziś włóczą się ci ludzie z uniwersyteckim wykształceniem po wszystkich miastach Polski

i szukają pracy. Chwytają się pierwszej z brzegu, byle żyć, i wyczekują lepszej przyszłości...

Niektórzy z nich biją głową o ścianę i żalują, że nie ukończyli szkoły zawodowej, że nie zostali dobrymi rzemieślnikami, kupcami lub zawodowymi robotnikami.

Rozpacz ich powinna stać się groźnym memento dla tych wszystkich, którzy obecnie opuszczają mury szkół średnich.

Ale nie widać, aby ta groźba działała.

Każdy młody człowiek, wzorem swych nieszczęśliwych starszych kolegów, pragnie zostać urzędnikiem, który będzie posiadał stałą pensję, prawo do emerytury, do zniżki kolejowej i, w dodatku, piękny tytuł uniwersytecki.

Tymczasem pogląd taki, który może mieć jeszcze jakieś takie znaczenie w krajach mało kulturalnych i mało uprzemysłowionych, już dawno przebrzmiał na Zachodzie i został złożony przez tamtejsze społeczeństwa do lamusa.

Spółeczeństwa te uważają człowieka ze stałą pensją za indywidualum, które w sprawach państwa może mieć głos tylko podrzędny i jest w najlepszym razie tylko sługą, który twórczej części społeczeństwa ma się bezwarunkowo podporządkować.

Kiedy pogląd taki do nas zawita i stanie się drogowskazem dla naszych młodych ludzi?

Zapewne dużo jeszcze wody upłynie we wszystkich naszych rzekach, gdyż sprawa ta musi być poprzedzona zerwaniem z lenistwem i zasadą lekkiego, bez wysiłku, przemknięcia się przez życie.

Już w tej chwili mamy nadmiar inteligencji,

**RĘKAWICZKI**

zimowe trykotowe, wełniane, skórkowe na wełnie i kozuszkę, męskie i damskie

w wielkim wyborze po cenach bardzo przystępnych

u Art. Keila, ul. Zamkowa 17.

a brak nam dobrych rzemieślników. Na każdym kroku spotykamy partaczy, którzy, nie mając należytego pojęcia o rzemiośle, zajmują się stolarstwem, ślusarstwem i t. d. Poza tem brak nam dobrych kupców.

Wciąż jeszcze pokutuje u nas, przeklęta historycznie, pogarda do „miary i łokcia“.

Podczas uroczystego otwarcia roku szkolnego w Uniwersytecie Jagiellońskim nowy rektor prof. Marchlewski wygłosił do akademików ciekawą mowę, w której dał wyraz swym poglądom na sprawę nadmiaru inteligencji w Polsce.

— Zbyt wielu was tu, zbyt wielu szuka wstępu do naszej uczelni, — mówił rektor Marchlewski — produkujemy nadmiar inteligencji, która, po skończeniu uniwersytetu, wałęsa się bezradnie od biura do biura i wyciąga rękę po byle jaką pracę, aby tylko zarobić na jakiś taki

ochlap... Należy zerwać z tradycją fałszywych ambicji, przestać wierzyć, iż absolwent uniwersytetu jest jednostką o wartości społecznej lub narodowej większej, niż kupiec, rzemieślnik lub robotnik...

Młodzież powinna pójść do szkół zawodowych... Należy przesiewać z całą bezwzględnością materiał uczniowski, przepływający przez gimnazja, by dać dostęp do uniwersytetu tylko tym, którzy na mocy swych kwalifikacyj umysłowych naprawdę do tego się nadają!

Tak mówił rektor prof. Marchlewski.

Oby słowa te znalazły żywy oddźwięk w duszach naszej młodzieży i ich rodzicach!

Obyśmy przestali produkować nadmiar inteligencji, a wzięli się do produkcji jednostek, których Polska potrzebuje.

F. J.

## Mussolini a Piłsudski

Odczyt Wacława Sieroszewskiego w Pabjanicach.

W piątek, dn. 29 ub. m., znakomity pisarz polski Wacław Sieroszewski wygłosił w sali Towarzystwa Gimnastycznego odczyt na temat: „Mussolini a Piłsudski“.

Prelegent zaznaczył na wstępie, że w każdym

tlumie tkwi jakaś niespożyta siła. Lecz gdy tłum nie posiada przywódcy, siła ta marnuje się; ujęta zaś w pewne karby, narzucone przez przywódcę, może zdziałać wiele.

Takim tłumem jest też naród. Lecz przy-

Dr. W. Eichler.

(Dalszy ciąg)

## Wrażenia z podróży po Algierji

Po tem koniecznem odbiegnięciu od bezpośredniego opisu podróży, wracam do opowiadania.

Do Algieru, jak zresztą już wspominałem, przybyłem 10.IX i, zjadłszy śniadanie, niezwłocznie wybrałem się na zwiedzenie miasta i okolicy.

Wyszedłem właściwie z zamiarem zrobienia krótkiej przechadzki, nie wziąłem nawet laski ze sobą, lecz droga nad morzem poprzez wspaniałe bulwary admirała Pierre i Pitolet była tak malowniczą i szło się tak łatwo, iż ani się spostrzegłem, jak minąłem miasto w kierunku ku wschodowi, a następnie i przedmieście Bab-El-Ued, doszedłszy aż do lasu państwowego „Forêt de Bainein“, odległego o 11 kilometrów na wschód od Algieru.

Las jeszcze młody z drzewami eukalyptusowymi, na wzgórzach porośnięty sosną aleppską. Droga wspaniała, asfaltowa, moc samochodów; częściowo szedłem przez przedmieście Malakoff'a, na którym znajdują się ładne wille, w stylu maurytańskim.

Ponieważ połów owadów nawet w tak odpowiednim miejscu, jak wspomniany las, nie powiódł mi się, postanowiłem już w nocy opuścić niegościnnie Algier, aby szukać szczęścia gdzie in-

dziej. W lesie próbowałem wykopać wielkie cebulowe rośliny, nieznanne mi z nazwy, ponieważ jednak nie zabrałem ani dłutka, ani swego zakopiańskiego toporka, z którym się już później nie rozstawałem, i to mi się nie udało; zmęczyłem się tylko porządnie, gdyż ziemia była b. twarda.

Wróciwszy do Algieru na godzinę czwartą po południu, nie mogłem już dostać nigdzie obiadu.

Taki tu wszędzie niemądry zwyczaj panuje, że obiad i kolację podają w ściśle określonych godzinach, a kto się spóźni, nie dostanie nic gorącego już za żadne pieniądze.

Posiliwszy się zinnem jedzeniem, słucham w pięknej restauracji hotelowej wyborowego kwartetu i przyglądam się publiczności — wyłącznie europejskiej.

Tuż obok mego hotelu znajduje się „Square de la Republique“, gdzie można obserwować już i przedstawicieli ludności tuziemczej. Skwer ten jest prawdziwym rajem dla dzieci — jazda na osiołkach, w omnibusie, ciągnionym przez wielkiego, brodatego kozła i t. p. przyjemności.

Na skwerze, dozorując dzieci, siedzą kółkami na wynajętych krzesłach panie — europejki, robiąc robotki, no i prawdopodobnie zajmując się

**TRYKOTY** bawełniane, wełniane, damskie, męskie i dzieci. **Jegierowskie** oryginalne i krajowe **Pull-over** i swetry męskie najlepsze u Art. Keila, Zamkowa 17.

wódcą narodu może być tylko rzadki człowiek, jakaś wybitna indywidualność.

Taką jednostką jest Mussolini.

Początkowo skromny nauczyciel, później polityk; operujący kategorjami socjalistycznymi, obserwuje życie Italji, w której walczą ze sobą dwa krańcowe prądy: prąd kultury przepisów, korności bezwzględnej, uznawania siły przed prawem, słowem, prąd upostaciowiony w Niemczech, z drugiej strony prąd oparty na dawnej kulturze greckiej i rzymskiej — upostaciowiony we współczesnej Francji. Mussolini stanął po stronie drugiego prądu.

W czasie wojny walczy, jako ochotnik, rozmyśla o przyszłości swego narodu. Przychodzi pokój. Walczący o wolność żołnierze wracają do swych domów, szukają pracy; niestety, stanowiska ich zajęte są przez tych, którzy na wojnę nie poszli, ofiarności żadnej nie wykazali. Stąd rośnie w masach niezadowolenie. Przeprowadzone w czasie wojny przystosowanie przemysłu pokojowego dla celów wojskowych, zahamowało rozwój przemysłu w czasach powojennych. Stąd bezrobocie, niezadowolenie, wyzyskiwane przez skrajne stronnictwa polityczne. Na tle ostrego kryzysu moralnego i gospodarczego występuje Mussolini. Ogłasza apel do wszystkich, którym dobro ojczyzny leży na sercu, by razem zabrać się do naprawy zła. Gdy parlament przeciwsta-

nia się mu, Mussolini przedsięwzię marsz 100.000 faszystów na Rzym. Wygrał. Uspokoił życie, ustabilizował walutę, uruchomił przemysł. Coprawda ukrocił swobody, lecz mimo to dziś jest wyrazem tęsknoty za lepszą przyszłością Włoch.

Wiele jest w dziejach Polski analogji do dziejów Włoch. Rozbiory i bezskuteczne walki o wolność rozbudziły rozpaczliwą filozofję pozytywistyczną, godzącą się z niewolą.

Wtedy powstaje grupa ludzi, złożona z robotników i wśród nich działająca, która walczyć poczyna z bezwładem. Głosi początkowo walkę klas, której jednakże masy polskie nie rozumiały. Gdy na czele tej grupy staje Piłsudski, stawia odrazu na czoło zagadnień kwestję niepodległości. Niepodległość zaś można zdobyć czynem.

Organizuje Piłsudski P.P.S., która to partja, jako pierwsza socjalistyczna na świecie, wypisała na sztandarze hasła narodowe.

Wojna japońska wywołała żywy ruch umysłowy w Polsce. Zrozumiano, że trzeba przeciwdziałać bezcelowemu przelewaniu krwi przez Polaków. Ten odruch protestu postanowił Piłsudski wyzyskać. Tworzy bojówki, wywołujące wśród Moskali zamęt i przestępcach. Naród zainteresował się bronią. Z czasem z bojówek powstaje siła stała — Strzelec.

Z pomocą tej organizacji chce Piłsudski uwolnić choćby skrawek ziemi polskiej, a na niej

ploteczkami.

Przez środek skweru widzę sunącą gromadkę kobiet arabskich z dziećmi w białych swych okryciach i zasłonach na twarzy.

Często spotyka się Arabki, spacerujące w atlasowych białych szarawarach.

Na jednej z ławek siedzą trzy kobiety bez zasłon, w kwiecistych chustkach na głowie i kostjumach, z tatuowanymi twarzami. Bawią się dobrze z jakimś Arabem czy Turkiem w fezce, śmiejąc się głośno.

Nieco dalej znów spaceruje paru mężczyzn — Arabów w turbanach na głowie i białych czystych burnusach.

Skwer ten szczególnie oryginalnie wygląda o zmroku, gdy kobiety miejscowe wyglądają, jak białe widma zamaskowane, znikając, gdy tylko na dobre się ściemni.

Zresztą zauważyłem, że w Algierze kobiety cieszą się większą swobodą, niż w bardziej odległych miejscowościach — można tu npr. nieraz widzieć Arabki, spacerujące z europejczykiem lub w towarzystwie kobiet europejskich, chodzące same po sklepach, na bazar, do teatru.

Odpocząwszy na skwerze, udaję się na zwiedzenie miasta. Algier liczy z górą 200 tys. mieszkańców, w czem 45 tys. muzułmanów — tuziemców, 15 Żydów, 30 tys. Hiszpanów i Włochów, reszta Francuzi.

Miasto wyciągnięte wzdłuż z zabudowaniami ciągnącemi się prawie bez przerwy na przestrzeni 16 kilom. od północy ku południowi, gdyż zato-

ka, nad którą położone jest miasto, zwrócona jest na wschód.

Ladne sklepy z biżuterją, wyrobami ze skóry, dywanami — kuszą oczy. Wstępuję do jednego ze sklepów, aby nabyć widokówki oraz doskonałych, a taniach papierosów miejscowych. Niema droższych jak 17 fr. 15 ct. za 20 sztuk, a i za 50 cent. są wcale dobre. Z meczetów najciekawszym jest Dżama El Kebir z X w. — wogóle zaś są one wszystkie zbliżone do siebie bardzo tak budową, jak i urządzeniem wewnętrznym.

W jednym ze sklepów widzę oryginalne ogłoszenie: „Société l'amical des Bons-vivants“, komunikuje o swoim pikniku i zaprasza gości cudzoziemców.

Na zwiedzenie miasta dokładniejsze czasu mi nie starczyło; głodny, wobec zimnego obiadu, udaje się na kolację. Na przekąskę, razem z kielbasą, sardynkami, podają tu melon, który jedzą z solą. Nigdzie niema popielniczek, nawet w pierwszorzędnej restauracji. Jedzenie naogół niezłe, ale chociaż francuska kucharka uchodzi w świecie za najlepszą, myślę, że nawet Francuzi, którzy poznają Polskę, zmieniają zdanie na korzyść naszej polskiej kuchni.

Jedno wino, które do wyboru białe lub czerwone dają do każdego posiłku, i owoce, poza winogronami, też nie najlepsze, ratują sytuację.

Znużony nieco pierwszym dalszym spacerem, zasypiam snem kamiennym, aby na drugi dzień opuścić Algier, udając się koleją do Dzelfy odległej o 330 klm., w kierunku południowym.

(D. c. n.)

stworzyć Piemont wolności.

Ze strzelcami bierze udział w wojnie światowej. Nie wystawił potężnej siły, lecz chciał zastukać do narodu bohaterstwem swych żołnierzy, budzić tradycję dawnego polskiego rycerza.

Znów zasłynął polski żołnierz!

Lecz gdy legjony mają Niemcom zdobywać Ukrainę, rozwiązuje je. Powstają Szczypiorno, Benjaminów i Magdeburg, zaś aktywność społeczeństwa wyzyskuje Piłsudski w P. O. W.

Gdy od Rady Regencyjnej otrzymuje Piłsudski władzę, jest przeciw dyktatorem. Lecz nie chce takiej władzy; od razu powołuje do życia samorządy, sejm, stwarzając przed społeczeństwem szeroką możliwość współdziałania w tworzeniu Państwa Polskiego. Gdy mu kiedyś indziej chcą dać dyktaturę, odrzuca ją, mówiąc, że jeżeli naród chce kiedyś dobrze rządzić, niechaj uczy się, rządząc. Niechaj cierpi od tych rządów — prędzej się władzy nauczy. Dziś Piłsudski formalnie nie jest dyktatorem, lecz w Polsce bez jego woli nie się nie dzieje.

Dziś wszyscy, pełniąc cośkolwiek, pytają, co On myśli? Jakie ma zamiary? On zaś nie mówi. Nie uznaje deklaracji, zapowiedzi, których w Polsce tak wiele, on czyni, nie mówiąc.

Dziś na czele narodu stoi Milczek. Milezenie jego budzi dyskusje, to — czego nam brak.

Piłsudski nie mówi, lecz kocha kraj, znając go najlepiej ze wszystkich. Chce z wad narodu uczynić zalety. Wprowadza wojskowe życie, chce by spełnianie obowiązków przeprowadzanem było często wbrew nastrojom, niechęci. Aby zdobyć czas do wyzwolenia gospodarczego, tworzy silne

wojsko, dające gwarancję trwałego pokoju.

Zasadniczą cechę narodu — życzliwość dla wszystkiego, co żyje — wyzyskuje jako ideę państwową. Chce realizować zasadę unji lubelskiej.

Wolni z wolnymi, równi z równymi.

— Publiczność, zebrana w liczbie 200 osób, gorącymi oklaskami dziękowała Prelegentowi za piękny odczyt.

\* \* \*

W rozmowie, jaką Sz. Prelegent zaszczylił piszącego te słowa, usłyszeliśmy poniższe poglądy:

— Do historii ludów nie przejdzie ani Clemenceau, ani Lloyd George. Przejdą tylko ludzie, którzy są wyrazem ducha narodów, przez nich reprezentowanych: Wilson — jako przedstawiciel Amerykanów — narodu, przepojonego duchem pastorskim, Lenin — jako reprezentant specyficznego ducha rosyjskiego, Mussolini — wyraz gorącego ducha Włochów i Józef Piłsudski — idealne odzwierciedlenie najlepszych pierwiastków ducha polskiego.

— Faszyzmem polskim, odpowiadającym potrzebom naszego charakteru, jest dziś idea strzelecka. Strzelcy — to polscy faszyci, jakże się jednakowoż różniący od krewniaków — Włochów.

Toż to są dwa odrębne światy!

— Jeżeli pan napisze sprawozdanie z odczytu, proszę nie nadawać mu charakteru bojowego, propagandystycznego. Dziś nie jestem politykiem partyjnym. Chcę być historykiem: stąd bezstronność, z jaką staram się omawiać temat.

K. St.

## ZJAZD JUBILEUSZOWY Polskiej Macierzy Szkolnej W WARSZAWIE.

Pabjaniczanie w obronie czystości ideologii Macierzy.

W dniu 30 i 31 października w sali Rady Miejskiej odbył się Jubileuszowy Zjazd P. M. S., w celu uczczenia 20-lecia tej instytucji, która położyła tak wielkie zasługi na polu oświaty w ciągu tego czasu.

Inauguracyjne zebranie zaszczylił swoją obecnością p. Prezydent Rzeczypospolitej.

Zagaił posiedzenie prezes P. M. S. p. Świeżyński, który w dłuższym przemówieniu zobraził działalność oświatową od doby popowstaniowej aż do chwili obecnej, wspominając nazwiska wybitnych działaczy na tem polu nieżyjących już Mieczysława Brzezińskiego i Konrada Prószyńskiego oraz wielu innych z mecenasem Antonim Osuchowskim na czele, jako pierwszym prezesem

Zarządu Głównego.

Jako datę powstania Macierzy należy uważać dzień 16 czerwca 1905 r. Faktycznym założycielem — inicjatorem był inżynier Józef Świątkowski.

Po przemówieniach powitalnych i hołdowniczych, które zajęły bardzo wiele czasu, bo aż dwie godziny, p. Prezydent opuścił zebranie.

Następnym punktem było bardzo interesujące sprawozdanie z działalności P. M. S., wygłoszone przez p. Józefa Stemlera, dyrektora Macierzy, ilustrowane za pomocą licznych przezroczy z nadstanych przez szereg Kół fotografii z ich pracy oświatowej.

Pożytecznym by było, gdyby Koła poszczególne zechciały skorzystać z referatu p. Stemlera

**SZALE** męskie, jedwabne, największy wybór od zł. 2.- do zł. 18.- **GETRY** męskie, filcowe od zł. 3.30 do zł. 8.- **CZAPKI** sportowe zimowe od zł. 2.40 u Art. Keila, Zamkowa 17.

i zapoznać szerszy ogół u siebie na miejscu z ciekawszymi momentami z ruchu oświatowego w innych Kołach.

W drugim dniu zjazdu do południa pracowano w sekcjach oświaty pozaszkolnej i opieki pozaszkolnej na podstawie licznych referatów, ustalwszy, że szkoła musi z natury rzeczy zająć się państwo, dział zaś pozaszkolny jeszcze na długie lata będzie pozostawać w rękach instytucji oświatowych prywatnych.

Po południu w drugim i ostatnim dniu zjazdu porządek obrad obejmował dyskusję nad wnioskami sekcji i uchwały, przyjęcie zwykłych sprawozdań rocznych, wybory 8 członków zarządu i 5 zastępców, oraz 5 członków komisji rewizyjnej, wreszcie wnioski.

Uchwały sekcji oświaty pozaszkolnej przeszły bez dyskusji. Wskazać należy na jedną, zaproponowaną przez dyr. Stemlera, który wygłosił referat na temat „Najważniejsze zadania oświatowe Macierzy” — mianowicie, że Macierz w swej pracy oświatowej winna troszczyć się nie tylko o Polaków, lecz o wszystkich obywateli, bez względu na narodowość.

Grzej znacznie było z uchwałami sekcji opieki pozaszkolnej, której przewodniczącym był p. Ludwik Skoczylas, wizytator P. M. S. P. Skoczylas wygłosił referat na temat „Podstawy ideowe w wychowaniu”, w którego tezach zbyt silnie był akcentowany katolicki charakter w wychowaniu młodzieży. Nie więc dziwnego, że w sekcji przeszedł z łatwością wniosek p. Puzynianki, który brzmiał mniej więcej następująco: „Macierz w swojej pracy oświatowej winna opierać się przede wszystkim na zasadach katolicyzmu, z tolerancją odnosząc się do innych wyznań”. Inny wniosek tejże sekcji zalecał znów Macierzy opieranie swej pracy na podstawach nawoczesnego wychowania.

Tezy p. Skoczylasa, które odczytał na plenum zjazdu, oraz wniosek p. Puzynianki, stały się tematem bardzo burzliwej i namiętnej dyskusji, która skłoniła prezydium zjazdu aż do przerwania na chwilę zebrania.

Gdy po odczytaniu wniosków sekcji opieki pozaszkolnej nikt do głosu się nie zapisał i groziło przyjęcie ich jednomyślne, poprosił o głos dr. Eichler, zaznaczywszy odrazu, że prawdopodobnie jego słowa nie znajdą odczucia wśród zebranych, dbałość jednak o dobro Macierzy, która zostaje przez wysuwanie takich wniosków na poważny szwank wystawioną, zmuszają go do wypowiedzenia się.

Dr. Eichler słusznie zaznaczył, że uchwała sekcji oświaty pozaszkolnej, już przyjęta, a głosząca, że Macierz winna szerzyć oświatę wśród wszystkich obywateli Polaków, jakoteż uchwała sekcji opieki pozaszkolnej w sprawie stosowania nowoczesnych metod w wychowaniu, zupełnie kolidują i wykluczają się z uchwałą p. Puzynianki.

Dr. Eichler twierdzi kategorycznie, że postawienie takiego hasła odstręczy tych, których chce Macierz przyciągnąć, jak ludność na kresach, mieszkańców o mieszanej ludności w centrum państwa, oraz zmusi do ustąpienia z Macierzy cały szereg sumiennych i oddanych jej pracowników.

Przeciwko dr. Eichlerowi wystąpiło namiętnie paru mówców, w tem jeden ksiądz, natomiast nikt nie opowiedział się za dr. Eichlerem.

Przewodniczący zebrania p. Swieżyński zorientował się jednak widocznie, że w tem, czego mocno dowodził dr. Eichler, jest jednak słusność i że nad Macierzą rzeczywiście zawisła groza rozłamu, ogłosił przerwę 10-minutową, podając jako motyw, że zarząd główny pragnie naradzić się nad sytuacją i może wysunąć jakiś wniosek kompromisowy.

Podczas przerwy bardzo wiele osób podeszło do dr. Eichlera, oświadczając, że w zupełności się solidaryzują z jego dowodzeniem, prosząc żeby w dalszym ciągu podtrzymywał swoje stanowisko i obiecując poprzeć go w głosowaniu.

Po przerwie przewodniczący ogłosił mniej więcej co następuje: Zarząd Główny doszedł do przekonania, że, wprowadzając do uchwał zjazdu termin „katolicki”, którego niema w statucie, zjazd niejako poddawalby rewizji takowy, do czego nie jest upoważniony, gdyż porządek dzienny takiego punktu nie obejmuje. Proponuje natomiast następującą redakcję wniosku p. Puzynianki: Macierz w pracy swej opiera się na zasadzie: Bóg, naród i ojczyzna. Propozycja została przyjęta oklaskami.

Postawienie hasła Chrześcijańskiej Demokracji nie mogło zadowolnić dr. Eichlera, który, powołując się na opinię zarządu głównego, że zjazd nie jest mocen zajmować się rewizją statutu, nie powinien więc i przygodnie rozwijać paragrafów jego, gdyż można by w ten sposób wszcząć dyskusję nad każdym punktem statutu, stawia wniosek odrzucenia jak uchwały przyjętej przez komisję p. Puzynianki, tak i wniosku kompromisowego zarządu głównego, motywując to tem, że statut Macierzy stanowisko jej w każdym wypadku dostatecznie określa. Po namiętnych replikach 2 księży, jednego szlagona z kresów i jednej z pań, nareszcie dopiero teraz znalazł dr. Eichler podtrzymanie u dwóch osób. Zabrała głos p. Rosinkiewiczówna, przedstawicielka ziemianek, aczkolwiek zaznaczyła, że przemawia w swoim własnym imieniu, iż przychyliła się do wniosku dr. Eichlera, Macierz bowiem, jak twierdziła, i tak ma opinię organizacji endeckiej i nie wszędzie jest popularną, a wobec postawienia na czele uchwał takiego wniosku, wiele stracić może.

Drugim był dr. Rząd, który orzekł, że rozumie przedstawicieli idei katolickiej, ale nie może nie przyznać racji i drugiej stronie i przychyliła się do wniosku dr. Eichlera.

**Pończochy** flor. i wełniane w kolorach modnych, w różnych gatunkach, do najlepszych **Skarpetki** wełniane w kol. i deseniach mod. u Apt. Keila, ul. Zamkowa 17.

Ten ostatni zabrał jeszcze raz głos, polemizując w dłuższym przemówieniu głównie ze szlagonem z kresów, który, trzeba przyznać, b. dobry mówca, mówił z dużym patosem, powołując się na tradycję i t. d. Po wyczerpaniu dyskusji, która trwała około 2 godzin, przewodniczący podaje pierwszy pod głosowanie wniosek dr. Eichlera, jako dalej idący, o odrzucenie obydwóch projektów uchwał. I okazało się, że dyskusja swoje zrobiła, że ogromna większość zrozumiała, iż przyjęciem takiego wniosku pograży Macierz w przepaść, z której nie by jej już nigdy nie wydzwignęło. W głosowaniu przez podniesienie rąk przeciwko wnioskowi d-ra Eichlera podniosło

się tylko 11 rąk, za wnioskiem z górą setka, to jest cała reszta obecnych.

Zastanowiliśmy się dłużej nad tą sprawą, chcąc zwrócić uwagę, jak pilnie baczyć należy na przyszłość, aby w Macierzy nie wzięły góry żywioły ultrareakcyjne i nie zaprzepaściły jej.

Nie można pozwolić na to, aby cały dorobek 20 lat dostał się w ręce pewnej klikki, która go zechce dla swoich celów wyzyskać. Należy przeto nie bojkotować Macierzy, nie uchylać się od współpracy, lecz przeciwnie, gremjalnie garnąć się do niej winny żywioły postępowe, które napewno łatwiej zrozumieć potrafią, że pierwszym i jedynym zadaniem Macierzy jest tylko „Oświata“

## Pod adresem Dyrekcji Kolejek Dojazdowych.

Połączenie tramwajowe Pabjanic z Łodzią należy uważać za duże udogodnienie zarówno dla jednego miasta, jak i dla drugiego. Z tej komunikacji corocznie korzysta kilkaset tysięcy osób. Wskutek powyższego tramwaje stają się ważną instytucją użyteczności publicznej i interesować się nimi muszą wszyscy.

Dyrekcja, ciągnąc z tramwajów kolosalne zyski, dać winna publiczności od siebie tyle, żeby choć wywołać w niej zadowolenie.

Niewszystkie sprawy Dyrekcja jednak traktuje z punktu widzenia wygody licznej publiczności, korzystającej z tramwajów.

Do bardzo palących spraw, które wymagają natychmiastowego załatwienia, należy sprawa krytych poczekalni dla publiczności.

Brak tych poczekalni daje się bardzo wyczuć na Skręcie, w Ksawerowie I-ym i II-im, a szczególnie na krancowym przystanku naprzeciw dworca kolejowego w Pabjanicach. Tutaj publiczność, licznie przyjeżdżająca kolejami, bardzo długo wy-

stawać musi w błocie na deszczu, oczekując przybycia tramwaju. Podobnie rzecz się ma i w innych miejscach.

Czyżby Dyrekcja nie mogła się zdobyć na postawienie tych kilku niezbędnych poczekalni, jak to uczyniła na drodze od remizy do Łodzi?

W ten sposób wykazałaby swą dbałość o wygodę publiczności.

Drugą sprawą, wymagającą natychmiastowej sanacji, jest sprawa zmiany szyn kolejowych na żłobkowe na terenie miasta Pabjanic. Ileż to wozów codziennie łamie swe koła o wystające szyny, ileż to mamy z tego powodu wypadków! Wystarczy codzien przejść się przez miasto, by na drodze spotkać połamany wóz.

Tyle już razy pisaliśmy w tej sprawie, jednak bezskutecznie. Sądźmy, że Dyrekcja weźmie te słowa pod uwagę, a wtedy zamiast przekleństw rozgoryczonej publiczności, usłyszy od niej słowa uznania.

M-t.

## HUMOR.

### Gdzie tu sprawiedliwość?

Moszek Zylberszac, patrząc zadumany na rozebrany most przy ul. Zamkowej, mówi:

— Jak przed moją posesją policja zobaczyła, co brakuje przez parę dni na mostku jednej deski, zaraz zrobiła mi protokół. Tutaj brakuje całego mostu przez parę tygodni i nic. Czy to sprawiedliwość?

### Autentyczne ogłoszenie przy ul. Łaskiej.

„Potrzebne dwie dziewczynki na stancję“.

Zauważyliśmy, że powyższemu ogłoszeniu długo przypatrywał się urzędnik Urzędu Sanitarno — Obyczajowego.

## KOŃ ROBOCZY

Za rzutkę siana, sieczki, lub obroku,  
 Koń — nieme zwierzę, od rana do zmroku,  
 Pracuje — dźwiga — w zaprzęgu pędzony,  
 Z ciężarem wozy, plugi, radła, brony;  
 A przytem ciężi odbiera po grzbiecie.  
 Mówić nie może, że mu źle na świecie—  
 Kto rządzi: — stary albo władca nowy,  
 Głodny czy chory, do usług gotowy—  
 Całe swe życie oddaje w ofierze,  
 I cóż ma począć biedne, nieme zwierzę?  
 Starga swe siły i upadnie z czasem—  
 Po spokój pójdzie do majstra... pod lasem.  
 Padnie... obsiądą go owadów roje.—  
 Taka zapłata za trudy i znoje.

Jan Niedzielski.



**Z TEATRU.****Cały dzień bez kłamstwa**

Komedja w 3-ch aktach G. Montgomery'ego.

W czwartek, 4 b. m., mieliśmy możność oglądania na deskach sceny kina miejskiego komedji amerykańskiej p. t. „Cały dzień bez kłamstwa“.

Publiczność, która przychodzi do teatru zabawić się, pośmiać, spędzić przyjemnie długi nudny wieczór zimowy, tudzież nauczyć się czegoś, znalazła to, o co jej chodzi. Czwartkowe przedstawienie wywoływało co chwila salwy śmiechu, głośne pomruki radości, kłopotliwe duszenie się z uciechy u tych, którzy twierdzą, iż nie należy nigdy zbyt głośno publikować swych uczuć i przeżyć wewnętrznych, oraz umocniło w nas słuszość codziennych spostrzeżeń, jak głęboko tkwi w duszy ludzkiej kółko kłamstwa i jak trudno mówić prawdę.

Tak, sztuka była dość wesoła, jakkolwiek wesołość jej polegała na naiwnych konfliktach towarzyskich, które zdarzają się codziennie na każdym kroku.

O co w niej chodzi?

Jest trzech gieldziarzy: Bob, Ralston i Dick oraz ich przyjaciel Dusen, który również gra na zwyżkę.

Całe to towarzystwo, z wyjątkiem Boba, wyznaje zasadę, że prawda i kłamstwo to fikcje, a podstawą wszystkiego jest zysk.

Bob jest nieco odmiennego zdania, co naraża go na drwiny kolegów. Bob jednak potrymuje swoje stanowisko i zakłada się z przyjaciółmi o dziesięć tysięcy dolarów (!), że przez 24 godziny będzie mówił prawdę.

Każda strona jest pewna wygranej.

Rozpoczyna się polowanie na grubego zwierza.

Bob rzuca się, jak głodny tygrys w klatkę, jęczy, trzępie rękami i nogami, chowa się, byleby nie ulec kolegom, którzy stale czuwają nad nim i stwarzają sytuacje, które zmuszają normalną osobę z towarzystwa do kłamstwa.

Ale Bob mówi zawsze (w ciągu 24 godzin) prawdę. Nieraz przychodzi to mu z przykrością. Mówi młodej pięknej panienci, że ma głos okropny, że kapelusz jej jest straszny; mówi zresztą to, co czują jego serdeczni koledzy, którzy jednak, jako osoby z towarzystwa, holdują kłamstwom konwencjonalnym.

Fala gniewu, protestów, oburzenia wali się na biedną głowę Boba, który z każdą wypowiedzianą prawdą spostrzega śmieszność i anormalność swej sytuacji.

Prawdopodobność Boba naraża jego przyjaciół na wielkie straty materialne; interesanci odwracają się od nich; żona Ralstona, której Bob na zapytanie wyznał, że mąż jej obcuje z wesołymi dziewczynkami lżejszych obyczajów, grozi rozwodem; narzeczona Boba, która widzi śmieszne i zagadkowe zachowywanie się swego przyszłego męża, upomina go i grozi porzuceniem.

Bob co chwila spogląda na zegarek i czuje,

iż ziemia ucieka mu z pod nóg, iż dłużej nie wytrzyma. Ale wizja wygranej 10 tysięcy dolarów każe mu na wszystko przymknąć oczy i dalej brnąć w... prawdzie.

Demaskuje swoich kolegów, którzy nawzajem się oszukują. Ralston sprzedaje swemu przyjacielowi Dusenowi „ostatni pakiet“ akcji nieistniejących zakładów, produkujących dyskretny artykuł — rtęć. Dusen, dowiedziawszy się od Boba, iż jest „nabity w butelkę“, szaleje z rozpaczy. Ale wkrótce znajduje swoją ofiarę, której pakuje akcje rtęciowe. Jest nią cichy, naiwny pastor, który pragnie podwoić, a nawet potroić sumę składek, zebranych na cele dobroczynne. Ale i jemu Bob otwiera oczy.

Powstaje ogólne zamieszanie, gonitwa, spazmy, rozpacz.

Pastor, za namową Boba, przyobleka się w szaty byka ryczącego i udaną wściekłością i krzykiem wydobywa swoje pieniądze, a nawet i procenty. Dusen, Ralston i Dick tracą przytomność i nawzajem się cują...

Wreszcie upływa czas zakładu.

Bob wygrywa i za chwilę poczyną... kłamać. Wszystko wraca do normalnego stanu. Towarzystwo rzuca się sobie w objęcia.

Sala zatrzęsa się od oklasków.

Wyznający zasadę, iż zysk jest wszystkim, a każda droga, prowadząca do celu, jest dobra, — zatriumfowali. Zdobywcy, posługujący się metodami byka ryczącego i alifiszujący na każdym kroku swoją osobę, spojrzeli bohaterским okiem po sali.

Jeszcze jeden grzmot oklasków i przedstawienie się skończyło.

Grano świetnie, z humorem, jakkolwiek nie bez pewnej przesady farsowej.

Dekoracje... O nich jeszcze narazie nie można mówić.

Publiczności sporo, ale dużo miejsc jeszcze pustych. Ma się wrażenie, że sala kina miejskiego, która jest za mała na przedstawienia kinematograficzne, nigdy nie będzie wypełniona po brzegi podczas spektaklów teatralnych. Kino ma więcej zwolenników. Zresztą kino jest tańsze od teatru, co jest bardzo ważne dla publiczności.

Kierownictwo kina miejskiego wzięło to pod uwagę i rezerwuje na każde przedstawienie zgorą 200 biletów dla członków związków zawodowych po 1 zł. na balkonie i 1 zł. 50 gr. na parkiecie. Mimo wszystko, sala nie była wypełniona.

Jeszcze jedna uwaga. Publiczność, przychodząca za późno, nie powinna domagać się wpuszczenia na widownię, gdyż to wprowadza zamieszanie. Trudno, musi przyjąć w spokoju konsekwencje, wynikające ze spóźniania się, w myśl przysłowia: „Spóźniającym się — gości“.

efj

## Wolna trybuna.

### Precz z nędzą i niechlujstwem!

Pabjanice od pewnego czasu zaczynają przyodzwiać się w szatę zachodniej cywilizacji.

Posiadamy skwery, kina, a nawet i teatr..., parki, doskonale urządzone, gazetę, która przyczynia się w znacznej mierze do oświaty naszego miasta i cały szereg rzeczy, które świadczą o podnoszeniu się kultury.

Obok tego wszystkiego jest jeszcze pewna „stała wystawa“, która nie przynosi zaszczytu naszemu grodowi; nosi ona tytuł: „Pokaz niechlujstwa i nędzy“.

Każdemu przechodniowi chyba rzucają się w oczy na ulicach naszego miasta całe rzędy i grupy siedzących biedaków, często nawpół nagich, — pod murami kościoła, fabryk lub cmentarza.

Niesposob, ażeby tego nie widziały nasze władze komunalne. Czyż to zjawisko jest normalnym i dopuszczalnym?

Czyż nie byłby największy czas, aby położyć kres temu? Sposoby są przecież. Przykładem mogą być choćby województwa zachodnie.

Ludzie niezdolni do pracy, wskutek okaleczenia, choroby, nędzy, lub zniechęcenia starczego, nie powinni być skazywani na poniewierkę

i uprawianie żebractwa zawodowego, a popieranie przez miasto afiszowania nędzy, którą można przez odpowiednie środki usunąć, źle świadczy o kulturze tegoż.

Sądzę, że nasze miasto powinno zdobyć się na zrobienie rejestracji ludzi, naprawdę biednych, nie mających z czego żyć, i umieścić ich, pod jakimkolwiek dachem, dając chociażby marne utrzymanie. Zdaje się, że takie kulturalne załatwienie sprawy nie przyczyni zbyt wielkich kosztów, któreby obciążyły zanadto nasz szczypliwy budżet miejski. A chociażby i obciążyły, to jest chrześcijańskim obowiązkiem dać opiekę tym, którzy sami na siebie zarobić nie są w stanie.

Całe społeczeństwo patrzy na ten „zawód“ okiem zupełnie obojętnym, co świadczy — niestety — o zaniku u nas miłości dla bliźnich i jest jednocześnie ujemną ilustracją naszej strony moralnej.

Spoleczeństwo powinno, o ile możliwości, dopomóc naszym władzom do usunięcia żebractwa za wszelką cenę na całym terenie Rzeczypospolitej

Bron.

## SKRZYNIKA DO LISTÓW.

Pabjanickie Stowarzyszenie Gimnastyczne w Pabjanicach.

Pabjanice, dnia 27 października 1926 r.

Do Redakcji „Gazety Pabjanickiej“

W załączeniu przesyłamy: zł. 11.— (jedenaście złotych) na rzecz Akademika Polskiego, którą to kwotę zebrano jako karę od nieczłonków Stowarzyszenia naszego za przekroczenie, które miało miejsce, w sali naszej dnia 23-go października r.b.

Jednocześnie uprzejmie prosimy o ogłoszenie powyższego w „Gazecie Pabjanickiej“.

Z szacunkiem

W imieniu Zarządu Pabj. Stow. Gimm.

Przewodniczący: (—) Brunon Hegenbart.

Sekretarz: (—) R. Fenske.

## Nieugięty gospodarz.

Szanowny Panie Redaktorze!

W imieniu lokatorów domu przy ul. Fabrycznej № 19 proszę uprzejmie o umieszczenie poniższego listu.

W roku ubiegłym gospodarz tego domu p. Lokwald zwrócił się do nas, lokatorów, z propozycją, byśmy się poskładali na pokrycie kosztów remontu studni, która była nieznacznie uszkodzona. Myśmy się na to nie zgodzili, twierdząc, iż

reperacja studni należy do gospodarza.

P. Lokwald postanowił jednak zmusić nas do reperacji studni. W tym celu sprowadził robotników i kazał im studnię zepsuć, t. j. zabić rury, by woda nie szła z głębi ziemi, tylko z pod powierzchnią.

Ponieważ woda ta była niezdatna do użytku, zwróciliśmy się z prośbą do Magistratu. Wiosną tego roku Magistrat przysłał komisję sanitarną, która stwierdziła, iż woda nie jest zdatna do użytku. Studnię opieczetowano.

I co z tego wyszło?

Gospodarz powiesił na studni tabliczkę, że woda jest niezdatna do użytku, pieczęcie zdjęto i na tem koniec.

Lokatorzy, którzy zebrali o wodę innych gospodarzy już półtora roku temu, muszą żebrać nadal. Zbliża się druga zima. Lokatorzy tego domu to robotnicy, z których połowa jest bez pracy. Byłoby wskazaniem, by odnośne władze wniknęły w rozpaczliwą sytuację lokatorów i zmusiły zawziętego p. Lokwalda do reperacji studni.

Tamtej zimy zmuszeni byliśmy wodę kupować od p. Alaszewskiej za złoty miesięcznie, co jest całkiem słuszne, gdyż obcy gospodarz nie jest obowiązany reperować swojej studni dla nieswoich lokatorów. A co będzie, gdy tej zimy nie zechcą nam dać wody inni gospodarze i nawet za pieniądze?

Sytuacja nasza jest rozpaczliwa i wymaga ingerencji odnośnych władz miejskich.

Łączę wyrazy i t. d.

F. S.

#### PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie mej żony ś. p.

#### Heleny z Borowiczów Wiśniakowej

w szczególności Duchowieństwu, P. Inspektorowi Szkolnemu, Przedstawicielowi Ogniska Zw. Pol. Naucz. Szk. Powszech., Kierownikowi Sz. Powsz. № 2, składa serdeczne podziękowanie i staropolskie „Bóg zapłać“  
**Mąż i Rodzina.**

#### PODZIĘKOWANIE.

Duchowieństwu i wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naszej matki ś. p

#### Marcelli Osikowskiej

składa serdeczne podziękowanie

**RODZINA.**

## Z kraju i z zagranicy.

VIII zjazd Zw. Naucz. Szkół Powsz. odbył się w Warszawie, powziąwszy poważne uchwały w sprawie ustroju szkolnictwa.

Wicepremier Bartel między 10—15 b.m. udać się ma do Łodzi i Poznania w celu wygłoszenia odczytów o sytuacji politycznej państwa.

Wicewojewoda łódzki — p. Ossoliński zo-

stał przeniesiony w stan nieczynny.

W Medjolanie dokonano zamachu na Mussoliniego. Posądzony o oddanie strzału niejaki Zamboni został zlynczowany, podobno będąc zupełnie niewinnym.

## Kronika miejscowa

**Muzeum Koła P.M.S.**—otwarte dla dorosłych w niedzielę od 5—7, wstęp 20 gr., dla dzieci w poniedziałki od 5—7, wstęp 5 gr.

**Biblioteka Koła P.M.S.** otwarta we wtorki i piątki od 7—8½.

**Książnica Dziecięca Koła P.M.S.** otwarta w poniedziałki, wtorki i środy od 3—6.

#### Czytelnie miejskie.

Czytelnia I.—ul. Bóżniczna 11.  
Czytelnia II.—ul. Poniatowskiego № 9.

Czytelnie otwarte w dni powszednie od godz. 10-ej rano do godz. 12-ej w poł. i od godz. 3-ej do godz. 9-ej wieczorem, w niedzielę i święta zaś od godz. 10-ej rano do godz. 12-ej w południe.

#### Lucyna Messal w Pabjanicach.

Lucyna Messal, znakomita gwiazda sceny polskiej, wystąpi w dn. 8 listopada na czele własnego zespołu w niezmiernie interesującej nowości z repertuaru Warszawy, w melodyjnej operetce Oskara Straussa p. t. „Teresina i Napoleon“. — Rola Teresiny, w której artystka przez szereg wieczorów czarowała Warszawę, należy bezsprzecznie do jej najlepszych kreacji, w której zalety wokalne, wdzięk oraz precyzja w interpretacji stylowej bądź co bądź postaci Teresiny, dają możliwość ujawnienia całego bogactwa kunsztu aktorskiego. Partnerami artystki będą artyści

o ustalonej sławie, ulubieńcy Warszawy.

W roli Markiza Lawalette wystąpi benjaminek płci pięknej t. zw. Polski Valentino, p. Bolesław Mierzejewski. Reprezentantem humoru w roli Ks. Borghesse będzie zawsze niezawodny Mieczysław Dowmunt. Dalszą obsadę dopełniają: p.p. Milewska, Jabłońska, Zbierzyński i inni. Chór męski i damski, zespół 26 osób — przy czym własna orkiestra, kostjumy oraz inne efekty.

Calość pod kierunkiem znanego ze sprężystości artysty i dyr. Józefa Winiaszkiewicza. Kapelmistrz Stanisław Nawrot.

#### Jak chorowano i umierano w październiku.

W październiku r. b. było zachorowań na choroby zakaźne:

szkarlatynę	29,	zmarło 3
dur brzuszny	4,	„ 2
dyfteryt	4,	—
odrę	1,	—
dreńtwicę karku	1,	—
dyzenterję	—	zmarło 2
gruźlicę	—	„ 2

**Ostrowiec.** W dniach 24, 25 i 26 października b. r. odbył się w Ostrowcu nad Kamienną kurs umiejętności pracy społeczno-oświatowej, zorganizowany przez Ostrowieckie Koło Polskiej Macierzy Szkolnej. Kurs prowadził dyrektor P.M.S. p. Józef Stemler. Mimo braku poparcia tej akcji

ze strony inspektora powiatu opatowskiego p. Ligasa, w kursie wzięło udział 31 osób ze sfer nauczycielskich, ponadto nauczycielstwo szkół średnich, inteligencja zawodów wolnych, urzędnicy Zakładów Ostrowieckich, funkcyjnarjusze kolejowi, miejscy i t. d.; starszy kurs Seminarjum nauczycielskiego i t. d.. Ogółem przesiuchało tego pożytecznego kursu 192 osób.

Koło Macierzy w Ostrowcu prowadzi bardzo ożywioną pracę oświatową, organizuje kursy dla dorosłych, akcję wykładową, teatralną, utrzymuje żeńską szkołę przemysłową, bibliotekę, liczącą 3.550 tomów. Koło liczy 445 członków.

#### Kurs wychowania i kultury.

W Brześciu nad Bugiem i Grodnie odbył się w bieżącym miesiącu kurs pod kierunkiem prof. Skoczylasa z ramienia Polskiej Macierzy Szkolnej. W kursie brała udział licznie zebrana inteligencja miejscowa wraz z nauczycielstwem wszystkich szkół i młodzież wyższych klas szkoły średniej, a nadto władze Kuratorium Szkolnego.

Liczba słuchaczy wynosiła ponad 500 osób. Publiczność z niesłabnącym zainteresowaniem trwała na kursach przez trzy dni po trzy godziny, nie opuszczając sali wykładowej.

Prelegent, korzystając z zapro-

**Krawaty** ostatnie nowości nadeszły ogromny wybór od zł. 1.80 do zł. 20.— **Koszule** najmodniejsze w kratkę z białym kołnierzykiem u Art. Keila, ul. Zamkowa 17.

szczenia delegacji państwowego gimnazjum w Grodnie wygłosił do młodzieży szkolnej wykład na temat: „Wartość i potrzeba pracy fizycznej“.

#### Z gimnazjum państwowego im. J. Sniadeckiego.

W niedzielę d. 7 b. m. o godz. 4-tej pp. w sali gimnazjum im. J. Sniadeckiego odbędzie się koncert chóru i orkiestry gimnazjalnej. Program wypełnią utwory Griega, Chopina, Moniuszki, Delibes'a i innych kompozytorów.

Bilety od 50 groszy do 2-eh złotych do nabycia w kancelarji gimnazjum. Dochód z koncertu przeznaczony na zakup instrumentów dla szkolnej orkiestry dętej.

#### Kasa Oszczędności w Łasku.

W dniu 1 listopada r.b. została otwarta Kasa Oszczędności pow. Łaskiego i mieścić się będzie w gmachu Starostwa przy Wydziale Powiatowym w Łasku. Kasa załatwiać będzie wszelkie czynności w zakres bankowości wchodzące, a więc: przyjmowanie wkładów, udzielanie pożyczek, kupno walorów, przyjmowanie dokumentów do inkasa, przekazywanie gytówki i przechowywanie depozytów wartościowych.

Do Zarządu Kasy weszli: p. Stefan Karczewski, przewodniczący, p. Franciszek Kowalczyk, wiceprzewodniczący, p. Ignacy Bartuzel, p. Jan Oleszczak, p. Tomasz Wasilewski i p. Edward Stanisław Sroczyński - członkowie. Dyrektorem mianowany został p. Zygmunt Chudziński.

#### Z czynności komisji sanitarnej.

W dniu 28 ub. m. odbyły się oględziny nowootworzonej restauracji p. B. Piatkowskiego przy placu gen. Dąbrowskiego przez

miejską komisję sanitarną.

Komisja, poza drobnymi usterkami, znalazła wszystko w należytym czystości i porządku.

Lokal p. P. w stosunku do innych podobnych w Pabjanicach, po dokonaniu wskazanych przez komisję i zamierzonych przez właściciela przeróbek, będzie należał do pierwszorzędnych pod względem higieny.

W przyszłości będziemy stale podawali sprawozdania z czynności komisji sanitarnej i stawiali pod pręgierz opinii publicznej tych wszystkich, którzy przekraczają przepisy sanitarno-policyjne i zasługują na miano „brudasów“.

#### Barbarzyństwo na ementarzu.

Kilka tygodni temu p. Frankowska pochowała na ementarzu swego męża Józefa obok mogiły swej córki.

Plac rzeczony był zakupiony przez rodzinę Frankowskich 8 lat temu.

W dniu Wszystkich Świętych nieszczęśliwa matka i żona przybyła na cmentarz, chcąc według tradycji zapalić świece na mogiłach swych najbliższych.

Z przerażeniem konstatuje, że grób jej męża gdzieś zniknął. Po dokładniejszym przyjrzeniu się, zauważyła, iż z dawnych 2 grobów uczyniono jeden na miejscu, gdzie spoczywają zwłoki córki.

Okazuje się teraz, że jaćs osobnicy zgłaszają swe pretensje do miejsca, gdzie p. Fr. pochowała swego męża.

Stroskana żona nie wie, co ma czynić. Odnośne władze ementarne powinny jej przyjść z pomocą i uniemożliwić powtarzanie się podobnych wypadków, które nie należą do rzadkich na naszym ementarzu katolickim.

Nasze społeczeństwo zaś powinno bardziej szanować prochy

zmarłych i uświadomić sobie, że wszelki samosąd w tej dziedzinie należy do najbardziej barbarzyńskich.

#### Z tamtej strony oceanu.

W niedzielę, 7 b.m., o godz. 3-iej po poł. w sali kina miejskiego pabjanicznin ks. red. W. Kneblewski wygłosi odczyt n.t. „Z tamtej strony Oceanu“.

Prelegent przybył niedawno z Ameryki, gdzie bawił w charakterze delegata prasy polskiej na kongresie eucharystycznym w Chicago i zwiadzał wystawę międzyn. w Philadelfji.

#### Kradzież kożucha.

Dworzyński Ignacy, ze wsi Galkowic pow. piotrkowskiego, przybył do Pabjanic na targ. Na straganie wisiły piękne, nowe kożuchy. Ponieważ Dworzyński od młodości czuł pociąg do zabierania cudzych rzeczy, postanowił i teraz posłuchać swego zgubnego nałogu. Schwycił kożuch i począł uciekać. Dogonili go przechodnie i oddali w ręce policji, która Dworzyńskiego aresztowała i osadziła w więzieniu.

#### Pomysłowy cieśla.

Niejaką Lipiński Józef został zaangażowany w charakterze cieśli do wykonania robót na budowlu Jana Popielasa. Korzystając z zaufania, właściciela budowlu, otrzymał od niego kwit na odbiór pieniędzy należnych Popielasowi w Rudzie Pabjanickiej. Lipiński miał te pieniądze odebrać i oddać Popielasowi. Pieniądze rzeczywiście odebrał, lecz Popielas już ich nie zobaczył, jak również i hebla, który jeszcze przedtem zginął. O powyższem Popielas zameldował policji pabjanickiej, która osadziła pomysłowego cieślę w areszcie.

#### Pożar.

W czwartek, dnia 4 b.m., o godz. 5-iej po poł. w mieszkaniu dr. Meiera przy ul. Gdańskiej zapaliła się od rury pieca belka w ścianie. Przybyła straż wyrabiała część ściany i ugasiła ogień w ciągu godziny.

#### Sprostowanie.

W № 23 na str. 10 u dołu w zdaniu: „jak twierdzi p. Szymczyk“ winno być „p. Szewczyk“, co niniejszem prostujemy.

#### Odpowiedzi Redakcji.

Panu H. Te. Sprawa, poruszona przez Pana, jest, istotnie, nader ważna, ale artykuł Pański nie wyjaśnia dostatecznie samej istoty sprawy. Chcąc

go umieścić, należałoby go przerobić i poczynić cały szereg komentarzy, coby zabrało nam za dużo czasu. Prosimy o bardziej opracowane artykuły.

### Powiatowa Kasa Chorych w Pabjanicach.

#### Dyżury lekarzy i felczerów.

Ubezpieczeni oraz zarejestrowani członkowie rodzin, będący na ich utrzymaniu, powinni w wypadkach nagłych zasląbnąć zwracać się:

**w dniu 6/7 listopada**

do dr. Szapocznikowej, ul. Warszawska № 29, do felczera Wojciechowskiego, ul. Kościuszki № 31

**w dniu 13/14 listopada**

do dr. Eichlera, ul. Żeromskiego № 20, do felczera Dądrowskiego, ul. Zamkowa № 30.

Dyrekcja.

Redaktor i wydawca w imieniu Komitetu: Dr. Witold Eichler.

Druk. St. Stefana w Pabjanicach, Zamkowa II.